nal. poczt. opłac. ryczał.

WRÓBLE na DACHU

Nr. 26.
Rok I.
14. XII. 1930.
Cena 30 gr.



Rys. J. Zaruba, Warszawa

— *Ale ma głos, co?*
— *Świetny. Nie poznaję tylko czy to Ordonka w Qui=Pro=Quo, czy b. premier Świtalski w Filharmonii.*

BAJKA RADJOWA

Fantastyczna się snuje radjowa bajka,
Psotne figle kołyszą, szarpią nić antenny,
Piorun nagle uderza w skrzypce, lub flet grajka,
Burza zmiata aktorów w poświście ze sceny.

Jakże często w djalog zakochanej pary,
Wwierca się hałaśliwy, szorstki klucz Morsego.
Czasem żabie ginącej zagrają famfary,
Na weselu usłyszysz marsza żałobnego.

I napróżno się bronisz tysiącem sposobów,
Bezowocna jest walka z figlami takiemi,
Podobnie jak z teściową, albo plagą snobów,
Chociaż tu ma się spokój, gdy się ich uziemi.

M. ZIELONEK

Radjo na usługach nauki

Rys. Charlie



— Bójcie się Boga chłopcy! Coście tu narobili?!
— Nic mamusiu, słuchaliśmy tylko pierwszej lekcji nauki boksu.

Uniwersalny odbiornik

— Na jakim aparcie najpewniej słuchać Ameryki?

— Na gramofonie.

Ten aparat wyłącza każdą stację — zapewnia kupiec gościa.

— A stację kolejową też?

Porównanie

Radjoaparat jest jak żona. Cały dzień gada do ciebie byle co, a na nic nie przyda się odpowiedź.

— Proszę mi powiedzieć, co należy zrobić, aby wyłączyć Kraków?

— Zupełnie proste, wyłączyć aparat.

Oszczędna

— Ależ to jest straszne — skarży się pan Kozibródka przed swą sąsiadką. — Cały dzień nastawia pani swoje radjo, które mi wyje za ścianą bez minuty pauzy.

— Nie zaprzeczam — odpowiada sąsiadka z dumą — zapłaciłam, to nie daruję ani jednego tonu.

SEJM NADAJE

Hallo — Hallooo! Tu Polskie Radjo na fali 444. — Zaraz nadamy transmisję z miłej uroczystości otwarcia naszego kochanego Sejmu. W razie burzy prosimy wyłączyć antenę.

Godzina 12 m. 10 przedsionek i kuluary wyświeżonego gmachu sejmowego zaludniły się. Czuć terpentynę (szszszszuuu...). Drzwi wahadłowe w ustawicznym ruchu (phiiiii — i phiiii — ii). Posłowie witają się: — „Pan już na wolności?" — „Co słychać?" — „Górą nasi!" — „Gdzie jest bufet?" — „A tędy gdzie się idzie?" — „Na lewicę?" — „Nie, my z prawicy!" — „Pan poseł z nami!" — „Narazie!..." — „Czy będą ci, co pan wie?" — „Jeszcze nie! ale niebawem..." — „Proszę panów na salę!" — Dzńńńń (dzwonek długi i świdrujący).

Hallo — Hallo — na razie przebieg posiedzenia jest jeszcze spokojny — na sali sejmowej niema jeszcze nikogo.

Hallo — hallooo!

Zbliża się pierwszy poseł — to co słyszymy — to stukot jego butów — teraz tupot końskich kopyt — trap... trap... trappapa.. trap... to zajeżdżają dorożki z posłami. Z drogi... Szur... szur... szur... budź... tu... tu... ustąpić się! Słychać furkot chorągiewek wiejących w... wwwi.. wwisz... z wiatrem na dachu Sejmu.

W tej chwili wchodzi poseł z klubu rządowego. Ma rozjaśnioną twarz. ...Trzask... trsss... trss... szyyyy... jasne spojrzenie w przyszłość i takiż krawat.

Siada.

Transmitujemy kichanie posłów chorych na grypę... a psik... a pcik... a pcik... pszyk... pfik...

To trzaskanie z bata dorożkarzy, którzy przywożą posłów, mających wstręt do samochodów.

Na zdrowie! posłowie wyjmują z kieszeni chustki do nosa.

Wchodzą na salę posłanki, niektóre niewinne jak Korfanty. Mówią cienkim głosem, pipi... pi... pipipi... pipi... pi... pipipipi... pi... ale nie wszystkie siadają na ławach opozycji.

Posłanka X. jest w pięknej toalecie porannej z crepe-georgetty, wyszywanej haftami z tyłu i z przodu, ubranej tiulem. Podobno w sukni tej otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie piękności i elegancji motocykli na festynie straży Puuu... pu... pu... puf... puf... pożarnej w Nowem Mieście.

Nastrój na sali przyjemny, podniecony, podochocony. Krzyżują się spojrzenia pełne wymowy ludzi, którzy wiedzą, czego od nich chcą, a czego oni nie chcą.

Pi... pi... pipi...pszyyyyyy... pi... — Zabierają się do otwierania Sejmu.

Entuzjastyczna wrzawa — komunistyczny poseł za dwóch jest rodzajem amplifikatora i krzyczy za stu ...Hańba... brawooo pipi... pi... pipi... pi... Ktoś w ostatnich ławach wstaje i woła: „Proszę krzyczeć wyraźniej — my nic tu nie rozumiemy".

Szu... szyyyyy... szyyt... — „Proszę nie zasłaniać — my też chcemy widzieć".

Trzask... trzask... prassssk — w pysk.

Komuniści krzyczą: „Gdzie policja, tu biją porządnych komunistów — na pomoc Składkowski".

„Idę już, idę" — woła minister Składkowski.

Sala się ucisza. Ta cisza, którą słyszycie to cisza sali sejmowej w czasie pierwszej siesty. ...Pak... pak... paaak... pppak... pak... Te bicia — to bicia dłoni przy oklaskach i bicia serc, oczekujących wielkich chwil!

Teraz transmitujemy ciszę „jak makiem zasiał" na sali sejmowej, a na dowód, w jakim skupieniu posłowie czekają, jak się wypadki ułożą transmitujemy szum muchy przelatującej przez salę... fiiiiii...

Wskazówki sekundników na wykwitnych rękach poselskich wydzwaniają sygnały czasu. Na dziejowym zegarze wybiła godzina dwunasta.

Zaczynaaa przeeeemawiać noooowowybrany.... wyrzucić!!!! brum... bum... bum...

Pi... pipi... pi... pipipipi... pipi...

Na tem kończymy naszą transmisję polityczną z powodu silnych zaburzeń atmosferycznych... i nadajemy koncert z „Oazy"

GR. TOW.

SPRAWOZDANIE Z PRZEBIEGU SESJI SEJMOWEJ

W dniu wczorajszym w pięknej sali przy ulicy Wiejskiej zebrała się bardzo wielka liczba zwolenników Marszałka Piłsudskiego. Zgromadzenie otworzył powitany entuzjastycznie marszałek Świtalski. W czasie przemówień, kilku malkontentów próbowało przeszkadzać, zostali jednak skarceni przez większość obecnych, a gdy stawiali opór, wyniesiono ich ze sali. Obrady niczem nie zamącone i wśród bardzo miłego nastroju, przeciągnęły się do późnej nocy. Wiwatom na cześć rządu nie było końca. Po uchwaleniu jednomyślnie rezolucji, wyrażającej hołd rządowi i odśpiewaniu „Pierwszej Brygady", zebrani w podniosłym nastroju spokojnie rozeszli się do domów i innych lokali rozrywkowych w Warszawie.

Posłowie z t. zw. opozycji przysłuchiwali się przebiegowi posiedzenia przez radjo w domu lub na Mokotowie.

Wobec objęcia przez min. Prystora ministerstwa przemysłu i handlu, zachodzi konieczność stworzenia ministerstwa opieki nad przemysłem i handlem.

— Dlaczego nagrodzono sztukę „Adwokat i róże"?

— Aby zaznaczyć, że droga literatów w Polsce jest wprawdzie usłana różami, ale wypłaty nagród trzeba dochodzić przez adwokata.

Podobno po zaprzysiężeniu gabinetu jeden z dawniejszych ministrów pyta prof. Kozłowskiego.

— A czem pan kolega jest w „cywilu"?

— No, panie Kiepurzyński, b. premier Świtalski został marszałkiem Sejmu. — Wszystko będzie dobrze!...

— Ja nic w tem nie widzę pomyślnego, chyba to, że p. Świtalski jako profesor, umie utrzymać spokój w szkole, a Sejm to jak szkoła.

— Taaak, ale w szkole nie ma przecież analfabetów.

B. wiceminister Bronisław Pieracki z chwilą objęcia teki wice-premjera zmienił imię na: Broni-sławek Po-pieracki.

— Przeciwko posłowi Kor. wygotowano już akt oskarżenia.

— Tak, a co mu zarzucają?

— Przy rewizji znaleziono u niego „Antenę" — pismo literackie, a że nie miał abonamentu radjowego, więc oskarżają go o radjopajęczarstwo.

Lekarz: Najważniejszem przy pańskiej chorobie jest, djeta.

Pacjent: To wiem, przecież jestem posłem!

Rys. To. Kraków



Złapanie stacji zagranicznej

Radjo jest wielkim pocieszycielem

Panna, która nie złapała męża, w radjo może złapać samego Kiepurę.

Kandydat, który nie złapał mandatu — może w radjo złapać chociażby falę ze Sejmu.

Ten, kto się spóźnił i nie złapał pociągu do Kłaja — może w radjo złapać odrazu Paryż.

Djety poselskie mają być zachowane tylko na wyraźne życzenie lekarzy.

Wobec spodziewanego spokojnego przebiegu sesji budżetowej — nazwa jej ma być zmieniona na „sjesta budżetowa".

Białorusin — biały kruk sejmowy.

Co kto słucha: Komuniści koncertów z Moskwy.

Sanacja — Belwederu.

Endecja — Muzyka przyszłości z Poznania.

Aguda — Rzymu.

Centrolew — Amsterdamu.

Komunikat radjowy PIM'a

Rankiem wstrząsy atmosferyczne w głowach po przeczytaniu porannej prasy i najnowszych wiadomości politycznych. Przed południem opady śnieżne nakazów płatniczych. Po południu susza w kasach i kieszeniach. Przed wieczorem wiatr protestów uspokoi się nieco. Wieczorem spodziewane są przejaśnienia w kasach kinowo-teatralnych. W barach nastąpią zaburzenia i wyładowania erotyczno-wyskokowe. Po północy przejściowe burze z błyskawicami i grzmotami od żon i teściowych, zagrażające niewiernym małżonkom. *Ced.*

„Wróble na dachu" rozpisują konkurs na nowe wynalazki:

Karta dziejów, któraby się nie odwracała.

Fortuna bez koła, żeby się nie toczyła.

Kij z jednym końcem, żeby nie miał dwóch końców.

Wóz sięgający do samej ziemi, żeby nie można było znaleźć się pod wozem

---

W radjo trzeba słuchać i w polityce trzeba jeszcze bardziej słuchać.

Flirt na błoniach

Ona: Nazywam się Janka. A pan?
On: Ja... inaczej.

On: — Kocham panią. Czy pani mnie kocha także?
Ona: — Tak, pana także.

— Czem twój ojciec?
— Kiedy ja nie wiem — panie profesorze...
— Jakto nie wiesz? Taki duży chłopiec i nie wie, jak się ojciec nazywa i czem jest?
— Nie wiem — proszę pana — bo mama mojej mamy mówi, że ojciec jest idjotą... Mama powiada, że niedołęgą... Pan Józef, że starym prykiem.. doktór, że tabetykiem... jeden pan co przychodzi z rachunkiem, że bankrutem, a sam tatuś o sobie mówi, że jest ofiarą stosunków domowych...

Zmartwienie

— Halo! czy firma Radjopstryk? — Panie! spadły mi słuchawki na podłogę: co z niemi zrobić?
— Podnieść.

— Cóż ty masz na głowie taki stary kapelusz — nie możesz sobie za parę złotych nowego kupić?
— No, wiem — ale jeszcze będę go nosił kilka lat...
— A dlaczego?
— Widzisz, mój kochany, moja żona powiedziała, że jak długo w tym kapeluszu będę chodził — to się ona nie pokaże ze mną na ulicy...

Między miłością a flirtem jest ogromna różnica, moja córusiu, to zapamiętaj sobie!
— Mamusiu, czy ja przyszłam na świat z miłości czy z flirtu?

Na jedną nutę

Rys. P. Haar, Kraków



...za chwilę nadamy koncert „Przyjaciół Słowiczego Głosu"

Radjo-amant

Rys. Charlie. Kraków



...Żegnaj najdroższa! Za minutę usłyszysz jak ciało moje pogrąży się w wzburzonych falach morza

WCZORAJ i DZISIAJ

Dawniej panienka w ustronnym, wonnym saloniku
na klawisze kładła tak zwane „lilje" rącząt...
Był On. I spokój. I ciepło. I „kwiecia" bez liku.
A potem? Potem „usta spragnione pocałunek sączą".

Dziś dachy słuchają drutami zimnych anten
ględzeń świata, który pyskuje jak przekupa.
A jednak też... Salonik, Ona (jak tamta). On (jakby tamten).
Głośnik dźwięczy muzyką. Na usta całus upadł.

A tu na człowieka z rozpędem wali dzisiejszość,
życie płynie, świat gna, ludziska w piruetach szału.
Wszystko inne. Że lepsze? — o to chyba mniejsza!
Zostać jeden tylko taki, jak dawniej... całus.

JAN SINALCO

Rzymski nos

— Stryju, jak wygląda rzymski nos...?
— Podobny do mojego.
— Taki czerwony?...

— Niestety, łaskawa pani, nie możemy służyć pani dalszą dostawą toalet tak długo, dopóki rachunek pani nie będzie wyrównany!
—To doprawdy impertynencja! Do kogóż się pan z tem zwraca? Do mnie? A dlaczego nie do mojego męża?
— Owszem, uczyniliśmy to proszę pani!
— No i co?
— Przysłał nam list z serdecznem po dziękowaniem.

— Co to odpisujesz z tej książeczki?
— List do narzeczonej!
— Musisz odpisywać? Nie możesz napisać, co myślisz?
— Nie mogę — toby było bardzo ordynarne!

Małe nieszczęście

— Zdarzyło mi się małe nieszczęście; żona odemnie uciekła...
— Jakto? I ty to nazywasz małem nieszczęściem? A co zatem u ciebie byłoby dużem...?
— Naprzykład — gdyby żona wróciła.

— Jeżeli za mnie nie wyjdziesz, nie pokocham żadnej innej kobiety w mem życiu.
— A jeżeli wyjdę za ciebie?

Trzej kupcy żydowscy jadą w jednym przedziale kolejowym i milczą. Nagle jeden z nich westchnął:
— Joj, joj, joj!
Po chwili drugi się odwał:
— Ach, ach, ach...
Na to trzeci z oburzeniem:
— Czy ciągle musicie mówić o interesach!

Radjo jako czynnik wychowawczy

Rys. Keller, Warszawa



Najnowszy sposób oswajania dzikich zwierząt

Praktyczny radjo-amator

Rys. Charlie, Kraków



Przy 20 stopniowym mrozie

Tydzień „Nawozu sztucznego" w Polskiem Radjo

Godz. 12: Sygnał czasu i hejnał z wieży marjackiej.

Godz. 12.10: „Sztuczny nawóz" marsz na orkiestrę dętą w wykonaniu mandolinistek „Związku pracowniczek miotły".

Godz. 12.45: „Nawozy sztuczne w świetle badań historycznych nad rozwojem produkcji nawozów naturalnych u jaskiniowców", rzecz o nawozie sztucznym wygłosi doktor wszech fakultetów prof. Mamut.

Godz. 13.33: „Kryminalistyka w świetle nawozów sztucznych" odczyt komisarza Ciupy, honorowego członka Scolland Yardu

Godz. 13.58: „Wpływ depekoracji bydła na podwyżkę wartości moralnej nawozu sztucznego" wygłosi z demonstracjami dr. Kopytko.

Godz. 14.35: „Był sobie raz sztuczny nawóz" bajki dla dzieci w radjofonizacji, inscenizacji i instrumentacji Lilli Kopeć.

Godz. 15.10: „Nawozy sztuczne w nowoczesnej poezji" autorecytacja znanego w szerokich kołach restauracyjnych poety Marjana Czuchry.

Godz. 16.03: „Po roli, po roli nawozy sztuczne, hej", trio na saksofon, trąbkę i bęben.

Godz. 17.00: „Niech żyje sztuczny nawóz", na sola, orkiestrę, płyty gramofonowe, głośniki, słuchawki, na fale proste i złamane, detektory i lampówki w wykonaniu dyrekcji Polskiego Radja.

Godz. 17.15: Sygnał czasu i hejnał z wieży marjackiej. *R.*

Po nominacjach

— Słyszałem, że pan porucznik został kapitanem!

— Tak jest, kapitanem drużyny piłkarskiej.

— Ale, a propos. Gratuluję. Mąż pani został majorem.

— Czy serjo pan mówi?

— Zupełnie serjo — Tambor-majorem.

—Cóż Zosinko — twój braciszek jeszcze nie chodzi...?

— Jeszcze nie — ale on ma już dwie nogi...

— Nareszcie złapałem Amerykę.

— Cóż znowu? Przecież nic nie słychać?

— Właśnie dlatego. Milczenie jest złotem, a Ameryka to kraj dolarów i złota.

— Ach, pani, uwielbiam panią. Codziennie rano jest pani moją pierwszą myślą.

— Pański kolega Edek to samo mi mówi.

— Tak, ale ja wstaję o godzinę wcześniej.

— Jak to — pan żyjesz z żoną 24 lat — i dopiero teraz się pan chce rozwodzić???

— Pan sędzia też się dziwi — że nie przyszedłem wcześniej — prawda...?

Przy maturze

— W jakiem połączeniu rozpuszcza się najprędzej złoto?

— W małżeńskiem — panie profesorze.

— Krzyczysz bardzo, jak cię ojciec bije?

— O, to jest zbyteczne, mój ojciec jest głuchy.



Jasiu! nabij ten akumulator

— Byłeś w teatrze?

— Byłem.

— I co mówisz o sztuce?

— Żałowałem, że nie jest transmitowana przez radjo.

— Dlaczego?

— Bo mógłbym odłożyć słuchawki.

Przewodniczących komisyj sejmowych z ramienia BB nazywać się będzie „komisarzami rządowymi".

Rys. P. Haar, Kraków



Już tatusiu!

Miły prezencik

Rys. Charlie, Kraków



Mąż (wracając z długiej podróży):
— Skąd tu się wzięło to dziecko?!
Żona: — Ach, to dostaliśmy od św. Mikołaja.

ENCYKLOPEDJA RADJOWA

Długość fali: Odległość pomiędzy dwoma grzbietami fali. Mierzymy ją taśmą mierniczą podczas przypływu morza radjowego. — ***Elektron:*** Jest to najmniejszy nabój elektryczny. Lepiej go niedotykać. — ***Eliminator:*** Przyrząd do wyłączania stacji przeszkadzającej. Najlepszy wyłącza wszystkie stacje naraz. — ***Fading:*** (Czytaj Fajding) zjawisko zanikania fali, rodzaj anemji. Zresztą niewiadomo, po jakiego djabła Anglicy go wynaleźli. — ***Fala nośna:*** Obłaskawiona fala, która nosi na grzbiecie audycje ze świętą cierpliwością. — ***Heterodyna:*** Gorzej się nazywa, niż na to zasługuje. ***Interferencja:*** „Jedna fala drugiej fali"... — ***Izolacja:*** (Odosobnienie), separacja, rozwód. — ***Kilowat:*** (Zobacz rachunek za zużycie prądu). — ***Lampa dwusiatkowa:*** Chwyta fale na dwie siatki, przez to jest od jednosiatkowej lepsza. — ***Modulacja:*** Nakładanie audycyj na falę, czynność dla obojga bardzo męcząca. — ***Nadajnik:*** Odwrotność odbiornika. — ***Napięcie:*** Może być różne. — ***Radjo:*** Wielki wynalazek. — ***Radjoamatorstwo:*** Krzyż pański i obraza boska. — ***Skala:*** Tarcza okrągła, podzielona na stopnie, im się więcej kręci, tem większa przyjemność. — ***Warjometr:*** Metr do mierzenia warjów (odmiana warjatów). — ***Zaburzenia atmosferyczne:*** Część składowa programu radjofonicznego. —

Zwarcie: Co jest zwarcie? Pan już nie ma większych zmartwień? ***(Mod.)***

Jedyna przeszkoda

— Dobrze, jestem skłonna wynająć panu pokój. Ale czy prowadzi pan życie moralne?

— Jak najmoralniejsze!

— Niema pan psa? Radja? Gramofonu? Jakiegoś instrumentu muzycznego?

— Nie, proszę pani, ale widzę teraz, że jest przeszkoda. Mam nowe buciki, które straszliwie skrzypią.

— Mam zaszczyt prosić o rękę pańskiej córki Klotyldy.

— Wszystko to bardzo pięknie, mój młodzieńcze, ale czem pan jest z zawodu?

— Żyję z mojego pióra.

— Rzeczywiście? Czy pisuje pan dramaty, powieści? A może jest pan dziennikarzem?

— Nie, na razie — pisuję tylko listy do mojego papy z prośbą o pieniądze.

Dobrze zrozumiała

Pan Fajka z panią Fajkową udają się do wielkiego magazynu mód. Jak się zwykle dzieje, mąż ogląda co innego, żona co innego i wreszcie tracą się z oczu. Gdy p. Fajka spostrzegł brak żony, dochodzi do jednej ze sprzedających:

— Proszę pani, może mi pani udzieli pomocy. Straciłem właśnie żonę... — lecz zanim p. Fajka dokończył zdanie, uprzejma panna odpowiada:

— Służę panu! — I. piętro na lewo, w głębi korytarza: oddział konfekcji żałobnej.

— Czy Zdzisław jest szczęśliwy po ślubie?

— Nie. Skarży się, że jego żona cały dzień tylko gada i gada.

— Biedaczek! Teraz jeszcze pół biedy, bo dni są krótkie, ale co to będzie w lecie!

Odpowiedzi Redakcji:

WP. „IGO" WARSZAWA: Wiersz p. t. „Nowa Gwiazdeczka" jest b. miły — gratulujemy. Jesteśmy zdania, że do słowa „oblewamy", stosowniejszy byłby rym „zaczekamy".

„Fantazje" radjowe małego Stasia

Rys. Keller



Oto jest „Radjo-pajęczarz"

Tatuś łapie ty'ko „krótkie fale"

„GDYBY CIOCIA MIAŁA GŁOS, BYŁABY GŁOŚNIKIEM"

I to ma być pomysł?

Iiiii... jaki tam pomysł, ot powiedzonko, jak n. p. — Lepszy *dach nad głową niż wróble na dachu.* — Albo. — Gdybyś się urodził w Jeryho, zrobiliby z ciebie trąbę jeryhońską.

— Daj pokój psim figlom!...

— Cho cho! A to czemu?

Bo widzisz, życie robi i tak ciągle figle, chociażby takie figle z makiem, a bronić się nie można. Bronia, mówię, uciekła, zostawiając rachunki i na tem koniec!

Bronia? Acha! Czyli „ostał ci się jeno sznur"...

Wiesz? Gdybyś był przyjacielem, takim prawdziwym, powiedziałbym nie jedno, duszy lżej byłoby wywnętrzyć się trochę... ociupinę.

Rozumiem! Wnętrzności heraus i dalej.

Słuchaj! Poznaliśmy się u dentysty. Ona miała czarne oczy, śliczną figurkę i zapalenie okostnej. Siedziała cichutko pod „Malczewskim" no i... ja siadłem obok, ale już trochę pod „Kossakiem". Od słowa do słowa powiedziała wszystko. Ze szkoły wyrzucili ją, bo pokochała matematyka, a to było gimnazjum klasyczne. Rodzice nie przeżyli tego. Matka poszła do nieba jakoś na św. Wita, ojciec zażarty antysemita na nie-*żyd* kiszek. Inaczej mówiąc sierota. Skromna pensja... a szef miał ładnego syna, reszta wynikła sama z siebie, czyli zapalenie okostnej. Jest teraz bez środków do życia i popełni wszystko, byle nie samobójstwo. Oczywiście zdębiałem! Serce nie służąca, nie zna co jaśnie pan. Nosiłem jej odtąd kwiaty, wędliny i uczucie, a ślub odbyć się miał bez zwłoki. Nagle!... uciekła. Kamień w wodę, rozstąp się ziemio, kamfora.

Na stole był liścik. — „Kłaniam uniżenie" — nic więcej — u dołu — „Bronia".

I cóż ty na to?

Ot... widzisz. Nędza moralna, marsz żałobny Fortepiańskiego.

Wiesz? gwizdnij na nią! Bo ona z gatunku niewiast, które Francuzi nazywają „szerszeń la famm" i powiedz, gdyby była inną to co innego.

Okropne! Wszędzie to, gdyby i gdyby. Gdyby Tarzan był szybkobiegaczem, możnaby zrobić wyścigi tarzańskie. Gdyby Paderewski należał do partji rządowej, grywałby tylko bebe mohlami. Gdyby Francuz Hanno uprawiał czarną magję, byłby Hanno-magiem. Tragedja to, gdyby!

Co ci znowu psia paro tragedja? Gdyby nie gdyby, to by nie wiem co było na świecie, pamiętaj! *Gostkow.*

Radjo=polityk

Rys. Charlie, Kraków



Gospodarz: Proszę państwa! Teraz mamy Moskwę.
Gość: Zatem to prawda, że w Rosji jest rewolucja!

„WRÓBLE NA DACHU", TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26. TELEFONY: 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER". ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO" POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1930